

Dziś całostronicowy dodatek sportowy**DZIENNIK PIOTRKOWSKI****Codziennie pismo polityczne i gospodarcze**

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

Oreǳie Ojca Świętego do narodów**Wzywa rządy i społeczeństwa do utrzymania pokoju na świecie**

RZYM, (PAT). W wigilię Bożego Narodzenia papież Pius XI-ty wygłosił przed mikrofonem radia watykańskiego oreǳie, skierowane do świętego kolegium, episkopatu, prałatów rzymskich, kleru i zarazem całego świata katolickiego.

Nawiązując do świąt Bożego Narodzenia, papież wyraził swą szczególną radość z powodu możności wymienienia jak najserdeczniejszych życzeń świątecznych z wiernymi mi całego świata. Ze swej strony Ojciec Święty życzy wszystkim łask ducnowych oraz udziela błogosławieństwa, które jest największym darem Bożym. Życzenia swe składa papież w rocznicę wielkich łask i wszelkiego błogosławieństwa. Godzina ta oczekiwana była przez wszystkich i przygotowana przez dobroć Boską w jej niewyczerpanym miłosierdziu.

Zło panoszy się

— Niestety — ciągnął dalej papież — z woli Boga, przynoszącego pokój ludzkości dobrej woli, powstaje przewrotna myśl wrogów Dzieciątka, które zechciało stać się człowiekiem i zamieszkać wśród ludzi.

Papież oświadczył dalej, że w rocznicę tych wielkich świętych dni musi niestety połączyć swe uczucia radości z

uczuciem gorącego smutku, wywołanego złem, które tak szeroko rozpostarło się nad ludzkością, społecznością cywilizowaną i kościołem. Zło to wskazuje wszystkim na groźne i poważne niebezpieczeństwo nakazując jednocześnie aktywną czujność i zjednoczenie tużi dobrej woli w obliczu wyśiłek propagandowych, skierowanych przeciw najświętszym wartościom społeczeństwa, rodziny i jednostki.

Do tegorocznych świąt Bożego Narodzenia miesza się szczególnie bolesna nuta wypadków hiszpańskich. Patrząc na wojnę domową w Hiszpanii, napał sięjącą spustoszenia i rozpowszechniającą dzieło nienawiści, odnosi się wrażenie, że propaganda, o której była mowa, uczyniła dokonanie najwyższego eksperymentu, wprawiając w ruch na terenie Hiszpanii swe wywrotowe siły, rozprzestrzeniające się również i po całym świecie. Jest to ostrzeżenie największe z tych, jakie kiedykolwiek zostały rzucone. Ostrzeżenie dla świata, dla Europy, dla cywilizacji chrześcijańskiej. Są to fakty i zapowiedzi przerażające, obrazujące to, co stało by się z całym światem, gdyby natychmiast nie zastosowano środków ochronnych.

Fałszywe idee

— Wśród tych — kontynuował papież — którzy twierdzą, że są obrońcami porządku,

przeciw siłom wywrotowym, zwalczającym cywilizację, oraz obrońcami przed ateizmem komunistycznym i którzy nawet przypisują sobie prymat w tej dziedzinie, widzimy niestety dużą ilość ludzi, którzy w doborze środków i określeniu swych nieprzyjaciół kierują się ideami fałszywymi i zgubnymi. Albowiem ten, kto stara się zgasić w sercach ludzkich, a zwłaszcza młodzieży, wiarę w Chrystusa i naukę Boską, kto ośmiela się przedstawiać kościół Chrystusowy jako jawnego wroga do brohy i postępu narodu, ten nie tylko nie przyczynia się do pomysłowości własnego kraju i ludzkości, lecz niszczy największe i najskuteczniejsze środki obrony przetrwania oraz współpracuje nieswładnie z tymi, którzy pragną jego zguby.

Doniosłość akcji katolickiej

Papież podkreślił następnie doniosłość akcji katolickiej, jako środka walki z prądami wywrotowymi oraz wezwał wszystkich, by akcję tę popierali i rozwijali.

Wspomniawszy z kolei o stanie swego zarowia, papież stwierdził, że Opatrzność pozwoliła mu znaleźć pocieszenie w modłach, które na Jego intencję, złożone są na wszystkich terenach Kościoła katolickiego. Cierpienia papieża są jednak drobną rzeczą w porównaniu z cierpieniami, jakie znosi wielka część świata oraz w porównaniu z cierpieniami, jakie znosił Chrystus. Papież prosi, aby Chrystus przyjął cierpienia Jego jako ofiarę na chwałę Boską, chwalała ta bowiem jest dziś zwalczana w sposób sataniścieczny, zwalczana bardziej niż kiedykolwiek.

Papież prosi również, by Chrystus przyjął ofiarę Jego na intencję ciężkich doświad-

czeń, jakimi dotknięta została tak droga Ojcu Świętemu Hiszpania. Ożywiony tymi uczuciami, papież przesyła wszystkim wiernym oreǳie świąteczne: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Bilans wydarzeń

Następnie papież, sporządzając bilans wydarzeń ostatniego roku, z zadowoleniem omówił znaczenie wystawy prasy katolickiej, na której reprezentowane były 5 części świata oraz podkreślił doniosłość powstania papieskiej Akademii Nauk. Fakty te sprawiają papieżowi szczególną radość i dają szczególną pociechę. Nawiązując przy tym do 16-to rocznicy śmierci św. Sylwestra, papież oświadcza, że życie i dzieła obu

tych świętych skłaniają Go do skierowania pod adresem rządów i narodów pilnego i nagłego wezwania o pokój, wezwania do utrzymania pokoju tam, gdzie on istnieje i przywrócenia tam, gdzie stał się tylko przedmiotem tragicznych a niespełnionych dotychczas nadziei.

Do wezwania tego papież dołącza gorącą prośbę do Boga, by pokojowi towarzyszyła powszechna sprawiedliwość zbiorowa i indywidualna, bez której istnienia żaden ład nie jest możliwy.

W zakończeniu Ojciec Święty, zwracając myśli ku Dzieciątku w grocie betleemskiej, oświadczył: Dzieciątko to jest z nami i dziś wikariusz Chrystus wznosi ręce błogosławieństwa, prosząc Boga o jak największą obfitość łask Jego dla ludzi dobrej woli.

„Bezstronni obserwatorzy“ zajął wąż spór turecko-francuski

GENEWA (PAT). W Genewie zebrał się trzej „bezstronni obserwatorzy“: Szwajcar, Holender i Dunczyk, którzy na żądanie rządu francuskiego mają udać się do Sandzaku, Alexandretty i Antiochii w oczekiwaniu na zakończenie sporu francusko-tureckiego.

Nawiązali oni kontakt z dwoma członkami sekretariatu Ligi Narodów, Norwegiem Ankerem i Szwajcarem Mottem, którzy towarzyszyć im będą do Syrii.

Misja ta wyjechała do Sandzaku w niedzielę.

Wysyłka komunistów na bezludną wyspę

NOWY JORK (PAT). „New York Times“ donosi z Gwajanki, że rząd republiki Ekwador wysłał na wyspę Floreana jedną z archipelagu Galapagos, wszystkich aresztowanych komunistów.

Komunikat rządowy zaznacza, że na bezludnej tej wyspie komuniści będą mogli uprawiać dowolnie swe bolszewickie praktyki. Każdy z wygnawców otrzymał zapas żywności na kilka miesięcy.

Dożywotnie więzienie za morderstwo

KATOWICE. — W dniu 24 bm. na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Lublińcu, zapadł wyrok przeciwko sprawcom zamordowania ś. p. Zakrzewskiego.

Sąd skazał oskarżonego Manke na dożywotnie więzienie,

żonę zamordowanego, Zakrzewską na 15 lat więzienia, oskarżonego Kęsa na 10 lat i 6 mies. oraz oskarżonego Wilka na 5 lat więzienia.

Jednego z oskarżonych z powodu braku dowodów winy uniewinniono.

Naręczony księżniczki Juljanny zaprzysiężony został jako oficer

HAGA, (PAT). W obecności królowej Wilhelminy, księżniczki Juljany i oddziałów wszystkich formacji armii holenderskiej ks. Bernhard, naręczony ks. Juljany, następ-

czyni tronu holenderskiego, został zaprzysiężony przez na czelnego wodza sił zbrojnych na lądzie, gen. Roell, jako oficer holenderskich sił zbrojnych na lądzie, morzu i w powietrzu.

Wspólna akcja Anglii i Francji przeciw udziałowi n.e.m. ochotników w Hiszpanii

PARYŻ, (PAT). Niektóre dzienniki podały, że wczoraj rządy francuski i angielski po wspólnym porozumieniu wystąpiły wobec innych państw z demarches, domagając się od rządów tych podjęcia w jak najkrótszym czasie kroków, uniemożliwiających wstępowanie obcokrajowców do oddziałów walczących po jednej, bądź po drugiej stronie.

Wiadomość ta, jak podaje Havas, była przedwczesna. W rzeczywistości demarches takie z powodu świąt nie miały miejsca. W kołach zainteresowanych ustalono termin wspólnego wystąpienia na poniedziałek.

Podkreślają tu, że nie może być mowy o tym, aby, w wypadku, gdyby Niemcy wyrazi-

ły zgodę na wydanie zakazu wyjazdu ochotników niemieckich do Hiszpanii, Rzesza nie miecka miała wzamian otrzymać pewne kompensaty natury gospodarczej.

Te ostatnie będą jej mogły być przyznane jedynie wtedy, jeśli rząd niemiecki wystąpi do ograniczenia swych zbrojeń.

Dzieci chłopskie pragną nauki

Budujmy więc jak najwięcej szkół

Bardzo miły i sympatyczny obław. Wieś, mimo zubożenia, opodatkowuje się dobrowolnie i samorzutnie przystępuje do budowy szkół. Chłop rozumiał potrzebę kształcenia swych dzieci. Być może, że od czuła na własnej skórze swoją bezsilność. Ale nietylko względy materialne ma na widoku, czuje wewnętrzną potrzebę zdobywania większych wiadomości, rozumiał swe ubóstwo, wymykające z braku jakiegokolwiek wykształcenia. To zrozumienie własnego ubóstwa duchowego dało mu bodźca do kształcenia dzieci. Odczuwa on potrzebę szkoły i to dobrej szkoły. To też niejednokrotnie odmawia sobie kupna niezbędnej kapoty i niesie z trudem zdobyte grosze na budowę szkoły.

„Żeby synowi mojemu było lżej żyć na świecie, niż mnie”. Wysupłuje z wędzka ostatni grosz i daje na szkołę. Daje również furmanki i pracę. Z tak niezwykłego wysiłku, poświęcenia i wytrwałości powstają szkoły na wsi. Powstają powoli, ale powstają. Ludzie na wsi są za biedni, by wnieść tyle budynków szkolnych, ile ich potrzeba. Sami nie podolają, nie są w stanie odrobić zaległości, gdyż za duże już powstały.

Tłumaczenie snów

Młoda Limba. Mężczyzna w mundurze wysił o Pani. Czeka Panią zmiłna w rodzinnym trybie bez powodu. Szczegółowa cyfra: 6.
Zakochana X — 125. Będzie miła romantycznie przeżyje. Strępienie minie. Czeka Panią rozmowa o podróży. Od-
„Fatalna” — 125. Wina Pani (jeśli jest wybitna), wyjąć za obecnego ukochanego. Jakiś sen Pani nie mówi. P. „Altman”. Jest Pan nieco wyczerpany nerwowo. Dozna Pan silnych wrażeń.
„Rozkoszna”. Przyjaźń z ukochanym potwie długo. Będzie zmiłna materialna na lepsze.
„Stary Pan”. Ukochana nie jest dla Pana fałszywą.

Na malej wokandzie...

Przez pomyłkę

(A. E.) W interesie spożywczym pana Wacława Kogutka od rana barwił nowy pracownik, pan Onufry Racuch.

Pomieważ przyjęty był na próbę, więc latał tam i z porożem jak ryga, śledzony bacznym okiem pana Kogutka i jego czterdziestoletniej córki.

— Coś pan zrobił, panie? — krzyknął to peonym momencie kupiec. — Po cholereś pan ten kryształ do soli wsypał?

— Do soli? — zdziwił się pan Racuch. — Jakto do soli? A faktycznie, że to sól, nie kryształ jak to się czlorowiek pomylić może. Ale to frajer, zara się ten cukier nazad wygarnie!

To mówiąc, pan Racuch cisnął worek z solą na ladę, ale tak nieostrożnie, że zrzucił na ziemię blaszankę z marynowanymi śledziami.

— Ach, panie! — krzyknęła panna Kogutkówna.

— Tylko przez nerwość, panienko! Śledz nie zając, na ulicę nie ucieknie. Daj — no panna szcztokiel! Zmiecie się to śmieństwo z podłogi, wklei się jakiemu frajerowi i będzie gil!

Pan Racuch chmrył szcztokę, zmógł śledzie, usmiechnął się zadowolony i splunął — to czapkę pana Kogutka.

Pryncypala aż zatkało z gniewu.

— Panie! — wykrztusił.

— Czego? O, choroba, ro

Zresztą obowiązek stawiania budynków szkolnych nie ciąży tylko na gospodarzach, jest to zagadnienie ogólnopństwowe i obowiązek ten ciąży na wszystkich obywatelach. Rolnicy zwracają się o pomoc materialną do T. P. B. P. S. P. Dotąd pomoc ta jest niedostateczna. Wiele mamy budynków niewykończonych, gdyż rolnik nie może już z siebie nic wycisnąć. Obowiązkiem jest przyjść z wydatną pomocą Towarzystwu, by budynki wykończyć i stawiać nowe.

Obowiązkiem jest należycie

ocenić wysiłki rolników, prze-ważnie drobnych, pójść im z pomocą materialną, podtrzymać i rozwijać budującą się świadomość potrzeby oświaty.

Jesteśmy zdaleka od wsi i nie wszyscy zdajemy sobie na leżycie sprawę ze stanu oświaty na wsi i nie umiemy docenić wysiłku rolników, dających nieraz groszowe, ale jak wielkie dla nich sumy na szkoły.

A co my dajemy? Bardzo często słowa, puste frazesy. Przyszynajmy, że to za mało. A więc do czynu! Niech każdy z

nas zrobi wysiłek równy wysiłkowi chłopu, wznoszącemu fundamenty budynku. Cel godny nadzwyczajnego wysiłku.

To dla dzieci polskich.

Inicjatywa Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych winna znaleźć należyty oddźwięk w sercach nas wszystkich. Zapiszmy się na członków Towarzystwa, nie skąpmy datków na cele budowy szkół w Tygodniku Szkoły Powszechnej — od 2.X. do 8.X.

(—) B. Kokoszczyński.

Od Nowego Roku

zastępczy obowiązek wojskowy będzie już obowiązywał

W nadchodzący piątek dn. 1 stycznia 1937 roku zyskują moc obowiązującą przepisy dekretu Pana Prezydenta R. P., które znależowały ustawę o powszechnym obowiązku wojskowym, wprowadzając t. zw. za stępczy obowiązek wojskowy.

Zwolnieni od służby wojskowej wskutek przeniesienia do rezerwy, jako nadkontyngentowi po 25-m roku życia, oraz za liczeni do kategorii „C” i „D” z wyjątkiem osób, które przeszły przed tym w wojsku ponad 5 miesięcy, obowiązani będą do bezpłatnego wykonywania pracy dla celów Obrony

Uchylający się od tego obowiązku podlegać będą karze aresztu do 2-ech tygodni, bądź też grzywnie do 500 zł., przy czym grzywny wymierzone za wykroczenia przeciwko prze-

pisom o zastępczym obowiązku wojskowym będą przekazywane na Fundusz Obrony Narodowej.

Równocześnie zniesiony zostaje dotąd stosowany dla wyżej wymienionych kategorii osób podatek wojskowy.

Milionowa egzekucja została wstrzymana

Obrona ziemianina Rudrofa, bohatera głośnych procesów o przestępstwa karno-skarbowe interweniowała ostatnio u władz centralnych w sprawie egzekucji wszczętej w majątku Brody w Małopolsce Wschodniej.

Ze względu na to, że Sąd Naj

wyższy uchylił wyroki w kilku sprawach Rudrofa i grzywny uległy zmniejszeniu z 14.000.000 na 6.000.000 zł. uzyskano wstrzymanie licytacji dóbr wchodzących w skład majątku Brody do czasu uprawomocnienia się wyroków.

Premie za 12 milionów pozostają bez właścicieli!

Cyfra nieodebranych premii pożyczek państwowych wykazuje ostatnio bardzo znaczny wzrost. Szczególnie pokazną jest suma nieodebranych premii 5% Pożyczki Dolarowej, gdyż po odbiór wygranych nie zgłaszają się w wielu wypadkach, nie tylko zdobywcy drobnych premii 100 i 500

dolarowych, lecz także pierwszych wygranych.

Ogółem cyfra wylosowanych, a nie podjętych wygranych dolarówki przekroczyła już 12.000.000 zł. Znajdują się wśród nich 2 premie po 40.000 dolarów i jedna w wysokości 12.000 dolarów.

Polowanie na znaczki z podobizną b. króla Anglii

W ostatnich dniach do Enzesfeld przybyła znaczna ilość zapalonych filatelistów. Polują oni na znaczki z podobizną byłego króla Edwarda VIII, które wkrótce „chyba wyjdą z obiegu. Filatelisci czynią wszystko co możliwe, aby zdobyć koperty z tymi znaczkami. Gdy o tym dowiedział się zarząd zamku w Enzesfeld, polecił służbie niszczyć koperty zaraz po otwarciu listów.

W urzędzie pocztowym w Enzesfeld panuje jeszcze tak wielkie ożywienie, że garstka pracujących tam urzędników nie może podoląć nawałowi pracy i w tych dniach sprowadzono z Wiednia cały sztab nowych urzędników. W ostatnich dniach między zamkiem a zagranicą prowadzono rozmowy telefoniczne, z których każda kosztowała ponad tysiąc złotych.

Prokuratura zrzekła się kasacji w sprawie o zajścia w Przytyku

Jak się dowiadujemy, wydział karny Sądu Apelacyjnego w Lublinie opracowuje obszerny motyw wyroku II-jej instalacji w głośnym procesie o zajścia przytyckie, w którym skazano 16 osób za udział w zbiegowisku występny. Motywy wyroku podwyższają tego wymiar kary większości skazanym doręczone będą stron w połowie m. stycznia.

Urząd prokuratorski nie skorzysta z prawa kasacji, wychodząc z założenia, iż Sad Ape-

lacyjny uwzględnił wnioski oskarżyciela publicznego.

Humor

FAIR PLAY

— Mój drogi, jeśli będziemy w przyszłości sprzeczać się o coś, załóżmy się: gdy ja wygram, kupię sobie sama kolbę brylantową, gdy ty wygrasz — wybierzesz sam kolbę u jubilera.

Wesoly kącik

Pan Antoni narzeka na dobre maniery

Zaprosiła mnie we święta moja bratanica Julcia.

— Stryjek! — powiada. — Będzie u mnie jeden doktor, dwóch jeźniaków, same towarzyswo kłasicone i elegancie. Musi się stryjek dobrych manierów trzymać, żeby nie pomyśleli, że stryjek chłam.

Poszedłem. Goście się już zebrałi. Wszystko śtywne, równe, na stołi każdy oczami, typ e, ale nie podchodzi, tylko o polityce gada.

Okliwio mi się już w gębie zrobiło, więc podchodzę do stołu, żeby sobie kieliszek nalać. Aż tu mnie Julcia w bok szturcha.

— Stryjek! Co za maniery pchać się do żarosa, jakby się paliło.

— Julciu — powiadam — ja tu nie na politykę przyszedłem, tylko żeby coś zjeść.

Julcia ręce zalamuje.

— To stryjek nie wie, że taka jest obyczajność w aligancji, żeby przed każdym żarosem trochę o polityce pogadać?...

Trudno. Jak trza coś politycznego przed jedzeniem powiedzieć, to powiem. Podchodzę do tego jednego jeźniaka i mówię mu:

— Wiesz pan, nasze wrogi są dranie i psie syny. Pies jem morde lizał.

Powiedziałam i już teraz spokojnie do stołu podchodzę, żeby coś przekąsić... Ale Julcia znów mnie trąca.

— Stryjek! Co za pospiew z żarciem! Niech stryjek patrzy na jenszych gości i manierów się uczy. To trza robić, co onil!

Trudno, myślę sobie, jak trza, to trza. I patrze...

Zasiadłim do stołu i faktyczna delikatna tota jenteligenja była do piątego kieliszka.

— Ale potem!... Chciałem robić, to co oni, ale nie mogłem...

Niech te pańskie maniery cholera weźmie!

Popili się wszyscy, bo głowy to ma od nauki osłabiałe.

Doktor sie uparł, że musi Julcia kielbasą lewatywe zrobić, bo dziewczyna źle wygląda...

Jeden jeźniaker na szafę wlał i deskę od prasowania wziął ze sobą, żeby most nad pokojem wybudować... Drugi z okna butelkę ściągnął i już pół odpil, kiedy go Julcia za rękę zapała z wraskiem, że przecie to nafta...

Pożygało się to państwo.

— Wiesz co, Julcia — powiadam, — jak taka jest obyczajność w aligancji, to już wole manierów nie mieć i nafty nie chlać.

Napoleon Sadek.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Koleda 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Pamięć informacyj”. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „W rodzinie i w gromadzie” — pogadanka 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Gitta Apar i orkiestra Edith Lorand. 15.55 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 16.15 Świateł w literaturze polskiej — odczyt. 16.50 Koncert. 17.00 „Co Polska wniosła do kultury” — w laboratorium prof. Weigla — te portaż. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Historia zegara” — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 „Orbis mówią”. 18.25 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 „Jak w warunkach musza odpowiadać naszym bakony” — pogadanka. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Muzyka lekka (z Krakowa). 20.25 Pieśni. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Idąc za koleją” — wieczór literacki. 21.30 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00 Muzyka taneczna.

Zbrojenia Niemiec wywołały niepokój w Szwajcarii

PARYŻ, (PAT). Od dłuższego czasu prasa francuska podaje alarmujące wiadomości na temat zbrojeń niemieckich w trójkącie, jaki tworzy granica francusko-niemiecka-szwajcarska w pobliżu Bazylei.

Nadzwyczajny korespondent „Intransigeant” Boursie podaje szereg sensacyjnych i nowych informacji, donosząc, iż w istocie rzeczy od pewnego czasu społeczeństwo szwajcarskie i kół polityczne Szwajcarii żyją ciągle pod groźbą zbrojeń niemieckich.

Szwajcarzy czynią gorączkowe przygotowania celem do zabezpieczenia swego stanu obrony narodowej.

W tych dniach zostały utworzone specjalne oddziały graniczne, rekrutowane z ochotników rezerwistów i techników bezrobotnych, ulokowane mniej więcej w promieniu 20 klm. od Zurychu w kierunku Szafuzy.

Poza tym, jak stwierdza korespondent, począwszy od 21 grudnia, oddziały szwajcarskie, ulokowane wzdłuż granicy niemieckiej, przystąpiły do gorączkowych prac fortyfikacyjnych.

Wszystkie siły szwajcarskie na tym odcinku zajęte są kopaniem okopów i przeprowadzaniem umocnień. Naturalnie prace te otoczone są ścisłą dyskrecją.

Korespondent zaznacza, iż

Nowy nuncjusz w Warszawie

RZYM (PAT). Papież mianował nuncjuszem w Warszawie msgr. Cortesi, dotychczasowego nuncjusza w Buenos Aires.

według informacji, jakie posiada Szwajcaria, mimo że oddziały Reichswehry stacjonowane są w Czarnym Lesie, to jest mniej więcej ok. 40 km. od granicy szwajcarskiej, jed-

nakże całe pogranicze niemieckie jest obsadzone doborowymi oddziałami szturmowymi, będącymi od pewnego czasu w stanie pogotowia bojowego.

Straszna śmierć 26 pasażerów podczas wybuchu kotła na statku

RZYM, (PAT). Dn. 23 grudnia na parowcu włoskim „Cesare Battisti” w porcie Masaua w Afryce Wschodniej nastąpił wybuch kotła, co spowodowało rozerwanie pokładu. Siłą wybuchu zabitych zo-

stało 26 ludzi a rannych około 100.

Ofiarami wybuchu padli przeważnie robotnicy udający się na roboty do Afryki Wschodniej. Stan 20 rannych jest bardzo ciężki. Łeż rannych przewieziono do szpitali

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa ogłosiła następujący komunikat: Komisja spraw zagranicznych Izby Deputowanych pod przewodnictwem swego prezesa dep. Mistlera

wysłuchała bardzo obszernego exposé ministra spraw zagranicznych Delbosa na temat projektu ustawy, upoważniającej ministra finansów do udzielenia gwarancji państwa pożyczkom dla rządu polskiego i polsko-francuskiego towa rzystwa kolejowego.

Min. Delbos udzielił następnie odpowiedzi na szereg pytań co do stosunków polsko-francuskich i organizacji pokoju w Europie.

Następnie komisja zatwierdziła p. Bibie w charakterze sprawozdawcy komisji w tej sprawie na plenum Izby, jak również upoważniła go do zajęcia w imieniu komisji przychylnego stanowiska wobec projektu ustawy.

Prawdopodobnym jest, że na wtorkowym posiedzeniu Izby Deputowanych projekt ustawy o pożyczce polskiej przyjęty zostanie bez sprzeciwu, ponieważ przedstawiciel frakcji komunistycznej na posiedzeniu komisji nie podniósł żadnych zastrzeżeń.

PARYŻ, (PAT). Cała prasa francuska zamieściła w numerach świątecznych sprawozdanie z posiedzenia komisji finansowej izby deputowanych, na którym omawiana była sprawa pożyczki dla Polski. „Le Capital” podaje, iż projekt ustawy w sprawie pożyczki dla Polski wejdzie pod obrady izby we wtorek, a przyjęcie go przez parlament nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Arabowie nie chcą zeznawać przed członkami komisji ankietowej

JEROZOLIMA, (PAT). Władze czynią wszelkie starania, by nakłonić Arabów do zeznawania wobec komisji ankietowej.

Gdy zawiodły nadzieje na wyzyskanie rozdróźników istniejących pomiędzy czołowymi działaczami, zaczęto obecnie stosować pewien nacisk na ludzi mniej wpływowych i młodszych, a uzależnionych od rządu czy to jako przedsiębiorcy, czy przez pobrane subwencje lub zaległe podatki, czy wreszcie w jakikolwiek inny sposób.

Naczelną radą narodową zamierza dopiero po wyjeździe komisji opublikować szczegó-

w Asmarze. Uszkodzony parowiec przycholowano do brzegu.

Pasażerowie, którzy jechali do Dżibuti, przewiezieni zostali na parowiec „Tripolitania”.

Na froncie hiszpańskim

MADRYT, (PAT). Rada obrony Madrytu komunikuje Na froncie madryckim nie za notowano żadnych operacji. Wojska rządowe po posunięciu się na odcinku na zachód od Boadilla i Delmonte umacniają i fortyfikują swe pozycje. Artyleria i lotnictwo po-

wstańcze bombardowały centrum stolicy. Gmach centrali telefonicznej został uszkodzony wielu pociskami.

Bomby lotnicze spadły na ulice Alcala i Sewilla. Liczba ofiar wśród ludności cywilnej jest znaczna.

W pobliżu dworca Talavera de la Reina oddział 12 milicjantów wysadził w powietrze pociąg złożony z 23 wagonów, załadowanych sprzętem wojennym.

Na froncie aragońskim powstańcy usiłowali atakować na odcinku Barbastro, lecz atak ich został z łatwością odparty.

Popieraj
wyroby Krajowe

Groźny pożar w fabryce straty wynoszą 50.000 zł.

ŁÓDŹ. — W dniu 25 b. m. w fabryce parowozów „Napęd” przy ul. Napórzkowskiej

go 12 wybuchł groźny pożar, który strawił cały oddział przygotowawczy i magazyny z nagromadzonym surowcem konopnym i bawelnianym.

W akcji ratunkowej wzięło udział 5 oddziałów straży pożarnej, które po trzech godzinach zdołały pożar zlokalizować.

Według prowizorycznych obliczeń pożar wyrządził strat na przeszło 50.000 zł. Ogień przypuszczalnie wybuchł wskutek samozapalenia się przędzy.

Burza na morzu polskim

PUCK, (PAT). W dzień wigilijny i częściowo przez pierwsze święto trwała na morzu polskim huraganowa burza.



„Przemycal” ochotników do armii rządowej

BAZYLEA, (PAT). Prokuratura szwajcarska wydała rozkaz aresztowania pewnego szofera z Le Locle nazwiskiem Fruttiger, który systematycznie przeprowadzał przez granicę szwajcarską młodych ludzi, udających się do hiszpańskiej armii czerwonej.

Jak obliczają, Fruttiger zdołał już przeprowadzić około 100 ludzi.

KAIR, (PAT). Wskutek wybuchu w młynie w Embabch zabitych zostało 5 robotników a 5 innych odniosło ciężkie rany.

chcesz mieć piękną
cerę-używaj mydła
DERMOPALME
wyrabianego na
olejkach oliwnych

GILOT PARIS

Pomysłowa chłopka bezczelną oszustką

Grasowała po całym kraju, wyludzając datki pieniężne

Od pewnego czasu na terenie województw Lubelskiego, Łódzkiego, Warszawskiego i innych, grasowała młoda i urodziwa kobieta w stroju łowickim, która zgłaszała się na plebanie do księży proboszczów, usiłując wyludzić pieniądze pod różnymi pretekstami.

Spotkawszy się z odmową, bezczelna „wieśniaczka” podnosiła krzyk, robiła awanturę, domagając się zapłaty za rzekome świadczenia.

Wobec niezwykle bezczelności osantażystki i stale po-

wtwarzających się wypadków jej afer, władze kościelne rozesłały listy ostrzegawcze do wszystkich diecezji, nakazując zatrzymanie i oddanie w ręce policji zuchwałej kobiety.

W dniu wczorajszym do klasztoru OO Kapucynów przy ulicy Miodowej w Warszawie, zgłosiła się młoda łowiczanka, domagając się od jednego z księży pieniędzy.

Przypuszczając, że awanturująca się kobieta jest chorą umysłowo, księża zawiadomili policję i pogotowie.

Na widok policji, przybyła usiłowała zbiec. Zatrzymano ją jednak i przeprowadzono do komisariatu, gdzie okazało się, że jest nią od roku poszukiwana „łowiczanka” 35-letnia Franciszka Komorowska, pochodząca z pod Janowa Lubelskiego, ostatnio nigdzie niemeldowana.

Komorowska, decyzją sądukiego śledczego, osadzono w areszcie.

W czasie sprawdzania „prześlóści” zatrzymanej okazało się, że jest ona poszukiwana za różnego rodzaju sprawki

przez Sady i policję prawie na terenie całego kraju.

Rabunek na szosie

BERLIN, (PAT). Nieznani dotychczas trzej bandyci zata rasowali w środe drzewem jedną z szos wypadowych z Berlina. Zatrzymano w ten sposób samochód osobowy i dwa samochody ciężarowe.

Osoby, jadące samochodami zmuszono do opuszczenia wozów, po czym obrabowano.



Strajk trwa

LILLE (PAT). — Strajk w przemyśle metalurgicznym trwa w dalszym ciągu w spokoju. W okresie świąt rokowania stoją na martwym punkcie.

Jak sądzą, porozumienie nie będzie osiągnięte w roku bieżącym.

Konto PKO Nr. 70.200
Pomoc Zimowa.
Ofiary w naturze
w miejscowym
Komitecie.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



STRESZCZENIE

Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokolem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do wili pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierzak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiała mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotaniny się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokola. Kazimierzak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrani i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjonści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu wili w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dziesiątego dnia wsiadła do dorozki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktor Dłuski.

Tymczasem Tadeusz, który dnia tego zbiegł z gmachu sądu, przybył do mieszkania starej handlarki kośćmi, Piaseckiej; matki swego towarzysza, którego stracono rok temu w Cytadeli.

Tu postanowił ukryć się w ciągu pierwszych kilku dni. Staruszkę, która mieszkała sama, wysłał z listem do Tani, na stare mieszkanie, a sam położył się odpocząć, gdy nagle usłyszał krzyki policjantów i „wołyńców”, którzy szukając zbiegów, szli od domu do domu. Nie posiadając broni, ukrył się pod łóżkiem. W tej samej chwili rozległo się głośnie pukanie do drzwi.

Raz po raz rozlegało się głośnie pukanie do drzwi, potem zagrzmiął basowy głos:

— Hej tam, rąztoril!

— Kto tu mieszka? — zapytał inny głos.

— Handlarka kośćmi — odrzekł jakiś głos, wiadać stróż domu.

— Otwórz, do cholery jasnej! — grzmiał głos, po czym rozległo się uderzenie nogą we drzwi.

— Tej handlarki nie ma za dnia nigdy w domu — wyjaśniał stróż — a jak wychodzi, to zamyka za sobą drzwi na klucz...

— A kto z nią mieszka?

— Nikt, sama jedna, wdowa jakaś, czy co...

— No, to pójdziemy dalej — odparł basowy głos. — Poszukamy w innych pokojach!

Tadeusz leżał wciąż jeszcze pod łóżkiem, nie ruszając się z miejsca. Bał się tylko jednej rzeczy: by stara Piasecka nie nadeszła nagle. Jeśli wróci i zapuka do drzwi, zauważą od razu sąsiedzi, że ktoś jest w środku, że zapewne kogoś ukryła...

Nigdy nie wiadomo, kto mieszka w sąsiedztwie. Sąsiedzi mogą opowiedzieć o tym policji, żandarmerii wrócić i wtedy aresztują go, a nade wszystko stara Piasecka może wiele z tego powodu ucierpieć. Za ukrywanie rewolucjonisty grozi wielka kara, co najmniej pięć lat, a tu wezmą jeszcze pod uwagę, że jest matką straconego rewolucjonisty i że ukrywała tak znanego bojowca.

Tadeusz liczył z niecierpliwością chwilę i przyszłuchwał się wszelkim szmerom na korytarzu. Czuł się, jak człowiek, co wisi nad przepaścią, ucepiony sznurą, co z ledwością trzyma się skały.

Pod łóżkiem było gorąco i duszno. Nie było czym oddychać. Zdecydował się wyjść spod łóżka, stanął obok drzwi i nadłuchiwał.

Z podwórza dochodziły go krzyki wołyńców; nagle uciszyło się wszystko. Tadeusz słyszał, jak jakaś kobieta przytłumionym głosem pytała na podwórzu:

— Odeszli już, czy nie?

— Niech se połamią ręce i nogi — odparł ochryply głos.

— Ale poszli już sobie?

— Poszli te katy, te spijaczone łajdusy. Jeden z nich walnął mnie tak kolbą, że jeszcze teraz skręcam się z bólu.

— Kogo tu szukali?

— Czort ich wie, kogo tu mogli szukać. Obstawili wszystkie ulice wokół Starego Miasta i szukają.

— Zapewne jakiś bandyta uciekł...

— Jaki tam bandyta! Moja pani, dzisiaj takie czasy, że bandyci po ulicach sobie swobodnie spacerują.

— To kogo to szukają?...

— No, nie wie pani, jednego z tamtych...

— Co za tamtych?

— No, jak tam ich nazywają... Aż mi to słowo

z głowy wyleciało, tacy, co to bomby rzucają, bo chcą cara samego zabić...

Tadeusz niechętny uśmiechnął się. Odetchnął z ulgą, słysząc, że policja i żołnierze już odeszli.

Teraz wyjął z kieszeni klucz i powoli, ostrożnie wsadził go z powrotem do drzwi, aby, gdy tylko Piasecka wróci, mógł od razu jej otworzyć, by nikt z sąsiadów tego nie zauważył.

Położył się z powrotem na żelaznym łóżku, minęło już kilka godzin od chwili wyjścia pani Piaseckiej, a staruszka nie wracała. Tadeusz zaniepokoił się. Spojrzał na zegarek, wiszący na ścianie: już godzina siódma. Piasecka wyszła po czwartej... Trzy godziny... Może ją aresztowali? Może znaleziono przy niej jego karteczkę, i nie zadługo tu przyjdą...

W tamtą stronę chyba poszła na piechotę, ale z powrotem miała już przy sobie pieniądze, które otrzymała od Tani i mogła jechać. A może nie zastała w ogóle Tani i teraz oczekuje jej powrotu?

Tadeusz nadłuchiwał nerwowo, kto idzie. Znów minęła godzina. I starej jak nie widać — tak nie widać. Co ma począć?



Trzymał chwilę chleb w ręku, nie mogąc jeść. Ale głód był mocniejszy, aniżeli osłabienie. Powoli zbliżył do ust chleb i zaczął gryźć.

Jeśli ją zatrzymano, na pewno nie miała ze sobą paszportu, a wiedząc, że jest u niej w mieszkaniu, poczwina nie zechce podać swego adresu. Zdola więc jeszcze przed zamknięciem bramy wyjść i pójść sobie do innego mieszkania. Ale jak przejdzie o tej porze ulicami, gdy chyba wszędzie pełno szpicli, i dokąd pójdzie?

Nie chce ryzykować i chodzić do mieszkań, które mogły się w międzyczasie zasypać. Nie warto wilkowi łązić prosto w paszczę.

Do tego jest diablo głodny. Od rana nic nie jadł, a rana wypił tylko trochę czarnej kawy i zjadł kawał suchego chleba. Nerwy jego są naprężone do najwyższego stopnia.

Wreszcie rozległo się na schodach ciężkie stąpanie czyichś kroków.

— Może to nareszcie ona, Piasecka?

Rozległo się lekkie pukanie do drzwi. Chwilę namyślał się co uczynić. Otworzył drzwi, czy też nie? Może to jednak jakaś obca osoba?

Zapomniał umówić się ze staruszką, ile razy zapuka, by poznać, że to ona. Piasecka, zapewne rozumiejąc, że się boi otworzyć, powiedziała szepotem:

— Otwórz pan, to ja, Piasecka.

Szybko i cicho otworzył drzwi i wpuścił ją do mieszkania.

— Och, Jezus Marial — usiadła zmęczona, zaspawana na krześle, z trudem mogąc złapać oddech.

— Co się stało? — zapytał niespokojnym głosem.

— Panie Tadeuszu, żeby to pan widział, co się

dzieje teraz na mieście... Policja, żandarmeria, obławy. Żołnierze walą wszystkich, kogo napotkają, biją kolbami... Mnie jakiś pijany żołnierz tak uderzył kolbą w plecy, że z trudem mogę teraz usiedzieć... Z trudem przedostałam się do mostu, szpicle wszystkich bez wyjątku walił...

— Proszę, niech pani położy się na łóżku — powiedział w odpowiedzi Tadeusz, poczem udając, że o niczym nie wie, zapytał: — A co to, proszę pani, się stało? Czemu to takie obławy?

— Powiadają ludzie, że jakiś aresztant, co miał na stryczku zginać, uciekł z więzienia... A do tego nie załatwiłam, po co chodziłam... Oto ma pan z powrotem swą karteczkę...

— A czemu to? Nie było jej w domu? — pytał niespokojnie Tadeusz.

— Nie mieszka już tam, jeszcze dwa tygodnie temu się wyprowadziła. Pytałam gospodarza, czy nie wie, dokąd się wyniosła, a on powiada, że nie, że nic nie mówiła, tylko wyprowadziła się nagle...

Tadeusz zamyslił się. Ta wiadomość zaskoczyła go. Co teraz ma począć? Jest bez grosza, bez kontaktu, sam wyjść na ulicę nie może, a tymczasem nie może brać nic u starej Piaseckiej, bo po pierwsze, sama nie ma, a po wtóre, nie wypada siedzieć tej biedaczce na karku.

Ale co to się nagle stało z Tanią? Czemu ta nagle przeprowadzka? Szkoda, że nie wysłał od razu staruszkę do doktora Dłuskiego.

Tam otrzymałaby pieniądze, tam dowiedziałaby się także, gdzie mieszka Tania.

— Czy pani jest bardzo zmęczona? — zapytał nieśmiało Piaseckiej.

— A po co się pan pyta?

— Widzi pani, chciałbym, żeby tak pani poszła na inne miejsce po pieniądze, ale to już chyba nie dzisiaj, bo za późno, a po wtóre jest pani tak zmęczona...

— Poszłabym jeszcze dzisiaj, panie Tadeuszu, poszłabym dla was wszystkich w ogień, ale strach dzisiaj na ulicę wyjrzeć. Wołyńcy upili się, biją nabajkami, kogo tylko po drodze napotkają! O, Boże, kiedy się to już nareszcie skończy? — staruszka westchnęła. — A pan jest chyba głodny, nie pan dzisiaj nie jadł...

— Nie, dziękuję — odparł. — Nie jestem wcale głodny — chociaż czuł, jak kiszki mu grają marsza.

— Co też pan opowiada, tyle czasu jest pan u mnie, nie pan nie jadł...

Stara Piasecka wyjęła ze szafy bochenek razowego chleba, ukroiła połowę i podała Tadeuszowi, mówiąc:

— Proszę, niech pan zje, zaraz przyniosę panu i zagrzeję trochę kaszanki.

Trzymał chwilę chleb w ręku, nie mogąc jeść. Ale głód był mocniejszy, aniżeli osłabienie. Powoli zbliżył do ust chleb i zaczął gryźć.

Tymczasem Piasecka zeszła jeszcze do sklepu i przyniosła kaszankę ze słoniną. Rozpaliła ogień, przygrzała i podała mu na talerzu.

Po zjedzeniu dopiero poczuł Tadeusz osłabienie i senność.

Staruszka posłała na stołkach posłanie, podłożyła pierzynę, poduszki, mówiąc:

— Jestem przyzwyczajona, by spać na małej poduszeczce, a pan przyszedł taki zmęczony...

Tadeusz był rzeczywiście do tego stopnia zmęczony, że nie słyszał już jej słów. Położył się na zasłanych taboretach i usnął.

Nazajutrz z rana, gdy się przebudził, krzątała się już stara wokół kuchni, podała mu szklanekę gorącego mleka.

Tadeusz szybko skreślił karteczkę z kilku słowami do doktora Dłuskiego:

„Panie doktorze, pacjent zdrow. Resztę powie oddawczymi tej karteczki. Sokół”.

Wytłomaczył starej Piaseckiej dokładnie, dokąd ma pójść i jak załatwić wszystko, kazał jej zabrać kilka rubli i przynieść dla siebie białinę. Staruszka zarzuciła worek na plecy i poszła.

W mieszkaniu doktora Dłuskiego odbywało się posiedzenie wydziału bojowego.

Przybyło szereg osób: Bartek, Bolek, Stanisław, jasnowłosa Zosia i jeszcze kilka osób. Rozprawiano w sprawie wyratowania Tadeusza z więzienia.

Dla wszystkich było rzeczą jasną, że grozi mu stryczek.

W czasie zebrania nagle wszedł doktor Dłuski, który właśnie nadszedł z ulicy i oznajmił:

— Towarzysze, mam dla was straszną wiadomość...

Dalszy ciąg jutro.

JAN DULINSKI

Agentka C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

STRESZCZENIE

Anna Morette wszedłszy za kulisy Opery, od razu domyśliła się, że nowy służący jest agentem Cze-ki. To groziło jej wielkim niebezpieczeństwem. Udała się więc do swej garderoby, aby zastanowić się nad nowowytworzoną sytuacją.

Z rozmyślań wyrwała ją nagle pukanie do drzwi. Gdy otworzyła je, na progu ujrzała nowego służącego.

85.

Nowa ofiara

W pierwszej chwili Anna była niezmiernie zdziwiona. Za drzwiami usłyszała znajomy głos. Mogłaby przysiąc, że to głos Artura Jamesa, a gdy otworzyła drzwi, ujrzała na progu starego służącego, trzymającego ściereczkę w ręku, agenta Cze-ki.

Przez chwilę oboje spoglądali na siebie w milczeniu.

— Przepraszam... Czy mogę w pani pokoju zetrzeć kurz z mebli? — zapytał służący i jednocześnie obejrzał się za siebie, jak gdyby chciał stwierdzić, czy ktoś się nie zbliża.

— Nie — ostro odparła Anna, zamierzając zamknąć drzwi przed nosem służącemu.

— Ale służący uprzedził jej zamiar. Wsunął nogę do pokoju, nie pozwalając jej zamknąć drzwi.

— Przepraszam... — rzekł już pełnym tajemniczości głosem i znów obejrzał się za siebie. — Proszę o nieco cierpliwości...

— Czego chcecie? — gniewnie spojrzała na niego Anna.

— Anno... wpuść mnie do twego pokoju i pozwól zetrzeć kurze... Co, czy może rzeczywiście nie poznajesz?...

— Anna szeroko rozwarła oczy. Przez chwilę stała na miejscu jak skamieniała. Czy to możliwe? James? Skąd on się tu wziął?

— No, wpuść-że mnie już wreszcie! Zaraz może tu ktoś nadejść, a ja mam ci coś bardzo ważnego do zakomunikowania.

Anna wpuściła go i zamknęła za nim drzwi. James zaczął ścierać kurz, a „tancerka” usiadła w fotelu i spoglądała na niego, jak na jakieś ziemskie zjawisko.

— Powiedz mi już, co się stało, w jaki sposób dostales się tu? — spytała.

James opowiedział jej w krótkich słowach o oświadczeniu chłopca i o tym wszystkim, co się ostatnio wydarzyło.

— Jak widzisz, już oboje znajdujemy się tutaj. Podłożenie materiału wybuchowego pod

gmach opery pójdzie teraz o wiele łatwiej i szybciej.

— Anna ujęła dłońmi głowę. Na taką niespodziankę wcale nie liczyła.

— Cha, cha, cha! — roześmiała się serdecznie. — Posłano więc kota po śmietanę!... Tak, teraz będę musiała nieco zmienić swój wygląd zewnętrzny, aby chłop mnie nie poznał. Pofarbuję sobie inaczej policzki, również zmienię fryzurę. Postaram się już o to, aby on mnie nie poznał.

— A teraz istnieje jeszcze jedno niebezpieczeństwo — Anna nie mogła powstrzymać kaskady śmiechu. — Należy uczynić wszystko, co możliwe, aby agent Cze-ki mnie nie zdemaskował, cha, cha, cha...

W pewnej chwili do garderoby weszła koleżanka Anny z baletu i zaczęła z nią rozmawiać na temat ostatnich recenzji. Gdy tylko James i Anna usłyszeli zbliżające się kroki, przerwali rozmowę. James udawał, że ściera kurz, a Anna — że czyta gazetę.

— Zofio Mikołajewiczówna, recenzenci zachcili się w was... — wykrzyknęła z proga tancerka.

Służący jeszcze przez kilka chwil ścierał kurze, uśmiechając się do siebie, a następnie bezszelstnym krokiem opuścił garderobę Anny.

Następnego wieczora dwaj agenci Cze-ki po raz drugi udali się z chłopem do gmachu Opery. Czekali tam na tancerkę. Anna zdążyła już nadać swej twarzy inny wygląd. Zmieniła fryzurę, przebarwowała włosy i zwięzła brwi. Ubrała się też w inny kostium i kapelusz.

Pomimo, że chłop i obaj agenci byli ukryci w ciemnym kącie foyer Opery, sokołe oko Anny dostrzegło ich. Umysłnie zatrzymała się na chwilę, przejrzała się w dużym lustrze, a następnie wdzięcznym krokiem zaczęła wspinać się po marmurowych schodach, uśmiechając się do siebie.

— No? — jednocześnie zapytali agenci chłopca po oddaleniu się tancerki.

— Nie... widocznie omyliłem się — kiwał głową chłop. — Nie, taka księżniczka nie mieszkała u mnie...

Po raz wtóry pokazano chłopu zdjęcie tancerki. Uważnie mu się przyglądał i w końcu oświadczył:

— Tu na zdjęciu jest ona nieco podobna do mej byłej lokatorki, ale... w rzeczywistości wygląda zupełnie inaczej, niż tamta...

W końcu chłopca puszczono na wolność. Cze-ka postanowiła odwołać agenta Skwarcowa z zajmo-

wanego przez niego stanowiska za kulisami Opery. Jego dalsze przebywanie w Operze było obecnie zupełnie zbędne. Przecież on sam w swych raportach zaznaczał, że w zachowaniu się tancerki nie zauważył nic takiego, co by na nią rzuciło najłżejszy cień podejrzenia...

— Jeśli sprawa tak się przedstawia — oświadczył Jamesowi urzędnik, który polecił mu obserwować tancerkę — to szkoda abyście daremnie racili czas w Operze.

James był innego zdania. Uważał, że jego pobyt za kulisami Opery jest w danej chwili bardzo pożądany. Anna Morette nie dałaby sobie rady z podłożeniem i ukryciem tak wielkiej ilości materiału wybuchowego, który jest potrzebny do wysadzenia gmachu Opery w powietrze wraz z wszystkimi przewodcami bolszewickimi. Jako tancerka nie będzie mogła dostać się do wszystkich schowków i zakamarków istniejących za kulisami. To mogłoby wzbudzić podejrzenie. Natomiast on, jako służący, bez obawy mógłby waleśać się po wszystkich kątach, po wszystkich pokojach, składach, garderobach i temu podobnych. Tak, był tam niezbędny. Jeśli z taką łatwością zdołał zdobyć tę pozycję, to za żadną cenę nie wolno mu jej obecnie stracić. James odparł więc urzędnikowi:

— Tak, co się tyczy tancerki Kirpucznikowej, macie rację, towarzyszu, szkoda tracić czas. Ale podczas tego krótkiego okresu czasu, który spędziłem za kulisami, zdołałem zauważyć, że dyrektor baletu Anders, często zamyka się w swym gabinecie i czyta jakąś tajemniczą korespondencję...

— Anatol Anders? — mocno się dziwił urzędnik. — Dopiero w ostatnich dniach stał się członkiem partii... Czy się nie mylicie? Czy to możliwe?

— Kontr-rewolucja wdziera się wszędzie — James przybrał poważną minę. — Nie śledziłem wcale dyrektora Andersa. Nie otrzymałem przecież takiego rozkazu. Tylko przypadek zdarzył się, że wpadłem na ten trop. Przedwczoraj gdy wszedłem do jego gabinetu, aby mu coś podać, Anders z błyskawiczną szybkością ściągnął coś z biurka. Sprawa ta wydała mi się podejrzana. Ludziom naszego pokroju tego rodzaju spostrzeżenia nie dają już spokoju. Wczoraj zajrzałem przez dziurkę od klucza do jego gabinetu i zauważyłem, jak dyrektor baletu wyciągnął z kieszeni kilka papierów i zaczął je przerzucać okiem, przy tym co kilka chwil odrywał wzrok od lektury i rzucał niespokojne spojrzenia na drzwi. Postanowiłem zapukać do drzwi i zapytać się go, czy czasem nie chce herbaty. Gdy wprowadziłem w czyn to postanowienie i otworzyłem drzwi, dyrektor miał niezwykle zakłopotaną minę i, jakając się, wykrztusił: „Nie, nie potrzeba herbaty”... Mam więc wrażenie, że tu pachnie kontr-rewolucją...

— Tak, jeśli sprawa przedstawia się w ten sposób, jak opowiadacie, to dyrektor baletu jest bardzo podejrzany — oświadczył urzędnik. — Byłbym za tym, aby go jeszcze dziś aresztowano... Weźcie pod uwagę, że za pięć tygodni w gmachu Teatru Wielkiego odbędzie się zjazd sowietów... Człowiek ten może nam wyrządzić nieobliczalne szkody... Jeszcze tej nocy sprowadzę go tutaj. Tu, na miejscu, dowiemy się już, co za tajną korespondencję nosi on przy sobie...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta
Legii Cudzoziemskiej w Maroku

26.

Nagle, gdy byliśmy w najlepszej zajęci jedzeniem, major zmienił zamiary. Postanowił natychmiast zwinąć obóz i ruszyć dalej. Przy tym nie myślał czekać, dopóki skończy my posiłek. Rozkazał natychmiast ruszyć z miejsca i jeść podczas marszu.

Wszyscy kiwli w duchu popędliwego dowódcę, który pisał żądzą rozbicia w puch Arabów. Rozkaz jednak był rozkazem. Podnieśliśmy się z ziemi i ruszyliśmy w kierunku niewidzialnego nieprzyjaciela.

Wokół nas panowały egipskie ciemności. Noc była pochmurna i bezksiężycowa. Nie chcąc się zgubić, trzymaliśmy się pochwów bagnatów kolegów kroczących przed nami i szliśmy wolnym krokiem, ostrożnie stawiając stopy. Mimo to wielu żołnierzy nagle potykało się po nierównym gruncie i pa-

dało, pociągając za sobą kolegów.

W końcu podpełzaliśmy mniej więcej do połowy góry na której szczyt rozłożył się obozem Arabowie. Byliśmy tak blisko nich, że zupełnie wyraźnie widzieliśmy ich posturki, które drzemały na stojąco, pod pierając się o karabiny.

Cud, że nas dotychczas nie spostrzegli — pomyślałem.

Na lewym zbocz góry znajdowało się kilka tysięcy Arabów. Można to było poznać po ilości ognisk. O bezpośrednim ataku nie mogło być mowy. Arabowie zgięli by nas w ciągu kilku chwil.

— W jakim celu przybyliśmy tu? — pytał się w duchu każdy z żołnierzy.

Najbardziej to intrygowało tych, którzy za dnia kochali się z Arabkami. Ci byli tak zmęczeni, że ledwo trzymali się na nogach. Mieli przecie-

za sobą dzień obfity w wypadki. Przed południem bili się z Arabami, po południu kochali się z Arabkami, a nocą maszerowali przez głuche wertepy pogrążone w ciemnościach. Po tym wszystkim należał się im odpoczynek. I oni też o nim marzyli.

Toteż z radością przyjęli oświadczenie majora, że tu w pobliżu zatrzymamy się. Piszę „zatrzymamy się”, a właściwie należało napisać „zatrzymają się”, ponieważ mnie tej nocy nie było danym odpocząć. I tym razem wylazło na wierzch me pieskie szczęście, które podczas każdej walki, podczas najgroźniejszych chwil pchało mnie w ręce dowódców. Może działo się to dlatego, że jestem niski, liczę całkiem 161 centymetrów wzrostu, a może też z jakiegoś innego powodu. W każdym razie mogę stwierdzić, że mnie zawsze czekała najtrudniejsza przeprawa. I tak stało się też tym razem.

Major wezwał mnie do siebie i oświadczył:

— Białoskórski, weźmiecie z sobą około 40 żołnierzy i udacie się na sąsiedni szczyt wyższy od tego, pod którym się znajdujemy. Zaobserwujecie nieprzyjaciela i stwierdzicie jego stan liczebny.

— Psiakrew! — zakląłem w duchu. — Trudna to i niebezpieczna sprawa. A przy tym co zobacze podczas tych egipskich ciemności panujących wokół?

Na głos zaś oświadczyłem służbowo:

— Rozkaz, panie majorze! Zasalutowałem i oddaliłem się, aby wybrać odpowiednią ilość żołnierzy.

Mieliśmy się udać na sąsiedni szczyt pod komendą młodego podporucznika. Nie wiem czy go obleciał strach, czy w rzeczywistości nie mógł cho- dzić. W każdym razie oświadczył majorowi:

— Melduję, panie majorze, że nie mogę chodźić. Od chodzenia po kamieniach mam fatalnie rozbite stopy.

Major wziął to pod uwagę. Naradził się z oficerami i w końcu zdecydował, że sam poprowadzi pluton na sąsiedni szczyt. Dał mi tylko do pomocy młodego sierżanta, narodowości francuskiej.

Na odchodem zwróciłem się do mego oficera Kranca, Szwajcara z pochodzenia, i zapytałem:

— Co będzie, panie poruczniku, gdy Arabowie znajdą nam drogę od tyłu, odetna od

oddziału? Wówczas nie będzie- ny mogli wrócić.

— Tak źle znowu nie będzie — odparł. — Ale gdyby do tego doszło, musisz działać na własną rękę, pamiętaj, że giniesz za Francję i dla Francji.

— Bodaj żeby cię szlak trafił — pomyślałem — za takie po- zęgnanie!

Ładnie to mnie pocieszało. Ładnie dawał mi błogosławieństwo na drogę. Zgrzytnąłem zębami, zacisnąłem z gniewu pięści i oddaliłem się, nie wyrzekając słowa. Czulem, że gdybym tylko wypowiedział jedno słowo, bezpośrednio po nim por- palby się na głowę porucznika stek przekleństw, a w konsekwencji doszłoby do awantury. Użyłem sobie tylko w ten sposób, że zakląłem po polsku:

— A niech cię diabli porwą za tę zaszczytną śmierć dla kraju, który mnie zupełnie nie obchodzi!

Podejście do góry wskaza- nej przez majora zajęło nam całą noc. Dopiero o świcie znaleźliśmy się na szczyt. Teraz ciemności nocy już nie chroniły, a góra była prawie zupełnie lysa.

Dalszy ciąg jutro.

„W każdej sprawie każdy jest podejrzany“ Zgon policjanta — mistrza w ujawnianiu przestępstw Bracia policjanta zajmują wybitne stanowiska we Francji

Przed kilku dniami w Indochinach zmarł były policjant paryski, którego nazwiska prasa nie podaje, ponieważ jego dwaj bracia zajmują wybitne stanowiska we Francji. Po dwudziestoletniej pracy w policji, policjant zapłacił się w wielką afery i stracił posadę. Po odsiedzeniu kary udał się do Indochin, zamieszkał tam pod przybranym nazwiskiem i tam też wyzionął ducha.

Pan X był uważany swego czasu za jednego z najlepszych wywiadowców paryskich. Przy tym stosował swoje szczególne metody badania, trzymając się zasady: „W każdej sprawie każdy jest podejrzany, nawet sama ofiara“.

Jego szef Guichard zwrócił na niego uwagę jeszcze podczas pierwszego roku służby w policji. Pewnego dnia w mieszkaniu popularnego posła zdarzył się tajemniczy wypadek. Jedynego syna polityka, 17-letniego studenta, znaleziono skrepowanego w salonie.

Guichard sam prowadził śledztwo, nie chcąc aby sprawa stała się głośna, a X wziął do pomocy. Syn był przesłuchiwany w obecności rodziców. Zznał, że podczas gdy sam znajdował się w domu, napadli na niego dwaj mężczyźni, związali go i uspił chloroformem. Co się dalej stało, nie wiedział. Dopiero gdy wrócili rodzice, to odwołali go i stwierdzili, że w gabinecie posła wylamano biurko, z którego skradziono 10 tys. franków. Guichard nie mógł nic wydobyc z młodzieńca. Ten uparcie obstawał przy swoim. Możliwość, że chłopiec zainscenizował napad, była wykluczona. Sam bowiem znajdował się w domu, a bez czyjejś pomocy nie mógł się związać i nałożyć na twarz chustkę przepojoną chloroformem.

X, który w milczeniu przysłuchiwał się długotrwałemu śledztwu, nagle zbliżył się do młodzieńca, położył mu rękę

na ramieniu i rzekł: — Powiedz, gdzie ukryłeś pieniądze?

Młodzieniec był tak oszołomiony tym niespodzianym pytaniem, że stracił panowanie nad sobą i przyznał się do wszystkiego. Zznał, że ukrył w mieszkaniu kuzynkę. Po wyjściu rodziców wylamał szkladę w biurku ojca, wyjął pieniądze, a następnie przy pomocy kuzynki zainscenizował napad bandycką.

Sprawa została zatuszowana, a Guichard mianował X swym prywatnym sekretarzem i powierzał mu najtrudniejsze sprawy. A X nie opuszczało powodzenie. Dzięki niezwyklej przebiegłości zawsze wpadał na fortel, który oszałamiał przestępcę i zmuszał go do przyznania się do winy.

W pewnym eleganckim domu na wybrzeżu Woltera wszystkie pokoje dla służby położone na 6 piętrze zostały okradzione. X obejrzał mansardy i w jednej, zajmowanej przez kamerdynera pewnego barona, zauważył, że złodziej bardzo ostrożnie obchodził się z szafą. Ani zamek, ani listwy u drzwi nie zostały uszkodzone. X spostrzegł na stoliku fotografię kamerdynera i niespostrzeżenie wsunął ją do kieszeni. Następnie polecił sprowadzić kamerdynera i rozkazał sobie asystować podczas rewizji w pokojach. Gdy X wszedł w towarzystwie jeszcze jednego wywiadowcy i kamerdynera do pokoju ładnej pokojówki, znakomity detektyw zwrócił się do niego:

— Okradłeś mansardy, ale bardzo nieładnie uczyniłeś, że przywłaszczyłeś sobie własność kochanki.

— Kochanki? To nieprawda.

— A to? — X wskazał na stolik, na którym stała fotografia kamerdynera.

— To pułapka! — ryczał kamerdyner. — Wczoraj nie było tu fotografii!

Wywiadowcy roześmieli się i nałożyli mu kajdanki na ręce. Kamerdyner zdradził się swą odpowiedzią.

Wiele kłopotu sprawiało swego czasu policji paryskiej wykrycie podpalacza, który szerzył spustoszenie w miejscowości podmiejskiej Choisy. Podejrzewano, że tych zbrodniczych czynów dokonał pewien chłop. Ale ten był

tak przebiegły i opanowany, że podczas przesłuchania nie stracił panowania ani na chwilę.

Gdy sprawa utknęła na martwym punkcie, zajął się nią X. Przez kilka dni badał podejrzanego, nie osiągając żadnych wyników. Wówczas rzekomo zrezygnował z przesłuchiwania go. Po trzech dniach przyszedł do chłopca i przeprosił go, że rzucił na niego bezpodstawne podejrzenie. Przy tej okazji opowiedział mu, że wykrył przestępstwo. Był nim Marignona, którego chłop nienawidził. Podczas gdy X rozmawiał z chłopem, przechodził przed chatą detektyw, który prowadził Marignona do więzienia. Marignon był oczywiście odpowiednio pouczony i przyznawał się do wszystkiego, czego od niego żądano. Chłop ujrzawszy Marignona, wyszeptał:

— To niemożliwe, przyznajesz się do wszystkiego?

W tej samej chwili do niego X i wykrzyknął:

— A więc było was dwóch?

— Nie, nie, ja byłem sam — odparł chłop, zdradzając się tą odpowiedzią.

Następnie już bez trudu zdołano zmusić chłopca do dalszych zeznań. Okazało się, że podpalał domy z żądzy zemsty.



Gdy żołądek pracuje leniwie..

trzeba go pobudzić do prawidłowej i systematycznej pracy. Chory żołądek jest przyczyną powstania wielu chorób, zostawia w kiszce substancje gnilne, zatrzymując w ten sposób organizm.

Ziela z Gór Harcu D-ra Lauera normują działanie żołądka i kiszek, regulują trawienie, usuwają zaparcia, pobudzają przemianę materii i przeciwdziałają tworzeniu się zbytecznego nadmiaru tłuszczu w organizmie.

Ziela z Gór Harcu D-ra Lauera stosowane są również przy cierpieniach wątroby, wrosczka żółciowego kamicy żółciowej, cierpieniach hemoroidalnych i otyłości; łatwe do przyrządzenia, chętnie przyjmowane przez chorych.

Togal
Wrazie przeziębienia, gorączki, łamania w kościach odda Ci Togal dobre usługi. Tabletki Togal stosuje się również w cierpieniach reumatycznych, artretycznych i podagrze. Togal usmierza bóle i przynosi ulgę w tych cierpieniach.

Wywiad niemiecki w Sowietach Są nimi urzędnicy poselstwa w Moskwie

Korespondent moskiewski gazety czeskiej „A—Z”, Jerzy Benesz, w szeregu artykułów obecnie w Z. S. R. R. wywiad, jak w czasie wojny.

„Urzędnicy poselstwa niemieckiego w Moskwie — pisze p. Benesz — otrzymując urlop dwa razy do roku. Jeden urlop mają dla siebie i poświęcają go na wypoczynek, na który wyjeżdżają do Niemiec. W czasie drugiego urlopu pozostają w Z.S.R.R. i przez 2 — 3 miesiące podróżują po kraju.”

Dalej p. Benesz podaje charakterystykę niektórych urzęd-

ników niemieckich służących w Moskwie.

„W niemieckim ministerstwie komunikacji pracował bardzo zdolny urzędnik, specjalista w dziedzinie budownictwa kolejowego. Przeniesiono go do ministerstwa spraw zagranicznych. Po pewnym czasie został radcą poselstwa niemieckiego w Moskwie. Otrzymałszy urlop pojechał do Niemiec, ale tam czuł się nie dobrze i gdy wrócił do Moskwy, lekarz poselstwa niemieckiego orzekł, iż należy mu zaraz udzielić urlopu zdrowotnego. Ten urlop urzędnik spe-

dził w podróżach po Z. S. R. R. W rezultacie Berlin otrzymał szczegółowe informacje o stanie kolei, ich zdolności transportowej i t. d.”

Inny wypadek. Towarzystwo żeglugi na Elbie miało zdolnego dyrektora. I jego także przydzielono do poselstwa niemieckiego w Moskwie. Czym się tam zajmował? Nie siedział w poselstwie, lecz jeździł po rzekach rosyjskich i badał stan komunikacji wodnej, przysyłając, oczywiście, szczegółowe raporty swoim zwierzchnikom.

Mistrzem w swym zawodzie okazał się X przede wszystkim dzięki umiejętnemu, wyrafinowanemu sposobowi stawiania pytań. W wielu wypadkach posługiwał się pomocą kolegi, który zadawał podejrzalnemu rozmaitego rodzaju pytania, chcąc go zmusić do złożenia zeznań. X grał wówczas komedię. Udawał, że jest oburzony na kolegę, starał się wykazać brak winy podejrzanego i przytaczał wypadki, które przemawiały na jego korzyść. Podejrzany, przypuszczając, że X jest po jego stronie, zgadzał się z przytoczonymi przez niego wypadkami. Ale już po kilku chwilach X wykazywał, że to są nieprawdopodobne wypadki i tak zaplątywał podejrzanego w sprzecznościach, że ten tracił panowanie nad sobą i przyznawał się do winy. Jeden z tych podejrzanych, stary bywalec więzień paryskich, powiedział kiedyś do X:

— Podeszłeś mnie, mój stary... Ale dotychczas jeszcze nie pojmuję, w jaki sposób to uczyniłeś..

X posługiwał się również n.euczynymi metodami w dążeniu do celu. Ofiarowywał podejrzalnemu papierosa, który był tak spreparowany, że wy-

wolywał silne bóle głowy i wymioty. Pomimo to X nie przerywał śledztwa i w dalszym ciągu dręczył pytaniai podejrzanego.

Z czasem X zajął wybitne stanowisko w policji paryskiej i cieszył się wielkim poważaniem w kręgach policyjnych. W owym czasie władze wydały walkę bookmacherom i nielegalnym jaskiniom gry. Akcję prowadził sam X. To było jego nieszczęściem, ponieważ obudziła się w nim namiętność do hazardowych gier. Zamiast tępe bookmacherów, X założył z kilkoma tajne konsorcjum, które działało na szkodę kas totalizatora. W końcu sprawa wyszła na jaw, X stracił posadę, został osadzony w więzieniu, a po osiędzeniu kary wyjechał do Kolonii.

ZŁ 16! —
gwarantowana
MASZYNY DO SZYCIA
Centrala Maszyn Kraków ul. Dietla Nr. 109. A.

Miniaturowy hotel

Paryż, metropolia świata, gdzie o każdej porze roku znajduje się mnóstwo cudzoziemców, posiada od niedawna doskonale zorganizowaną szkołę dla służby hotelowej i przewodników.

Nauka w szkole trwa 3 lata. Przyszli przewodnicy uczą się nie tylko języków, geografii i historii, ale muszą również poznać skarby kultury i sztuki Francji. Dla przyszłej służby na jednym z pięter szkoły urządzono miniaturowy hotel z lożą portiera, poczekalnią,

składem na bagaż i czterema różnie umeblowanymi pokojami. Co pewien czas ktoś z ciał profesorskiego spędza noc w tym miniaturowym hotelu, aby uczniowie mieli możliwość praktycznie zaznajomić się z wszystkimi szczegółami swej przyszłej pracy, w hotelu.

Szkola posiada swe własne laboratorium chemiczne dla badania wina. Tutaj uczniowie uczą się poznawać skład, jakość i zastosowanie najlepszych win zagranicznych i krajowych.

Straszliwy pożar Pastwą płomieni padło 7 domów

W wieczór wigilijny o godz. 20 w Okuniewie (pod Warszawą), wybuchł pożar. Na miejsce przybyły ochotnicze strażnice pożarne z okolic, które z braku odpowiedniego sprzętu, oraz dostatecznej ilości wody, nie mogły opanować rozszalałego żywiołu. Wobec tego zwrócono się o pomoc do Warszawy. Na miejsce wyruszyły 11-gi pluton V-go oddziału i bezkolejowy III-go. Po przybyciu, akcję ratunkową objął asp. Jasiński, który o 6-ciu godzinach pożar zlokalizował.

Pastwą płomieni padło: 7 domów mieszkalnych, 9 chór, 3 stodoły ze zbiorami, część inwentarza żywego i martwego.

Zabudowania stanowiły własność gospodarzy: Marii Magarskiej, Jana Gasińskiego, Walentego Czerwińskiego, Jana Sienkiewicza, Tomasza Wysockiego, Józely Wysockiej, Feliks Wardakowej, Stanisława Brzozowskiego i Władysława Puska.

Straty ogólne sięgają około 50.000 zł. Bez dachu nad głową pozostali 22 rodziny.

Policja zajęła się ustaleniem przyczyny pożaru. Podczas akcji, na miejscu czuwał oddział 15-tu policjantów z Warszawy, w obawie grabieży mienia pogorzalców.

Mężczyźni! Rewelacyjny wynalazek

Dla wiekowych na niemoce płciową „impotentia”. Aparat przyczynia się do uzdrowienia niemoce płciowej (gumowy, jedwabisty, naturalno-sztuczny, obchodzenie się z nim jak z suspensorium). Jedyny, który skuteczny. Cena 5 zł. wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Ten sam aparat zagranicą kosztuje 50 zł. Otrzymujemy dużo listów dziękczynnych za skuteczność tego aparatu. Grzybowska 16 m. 56.

Zdumiewający Słynne medium
Evigny pod wpływem sugestii
Redaktor Szyltera-Szkolnika odgaduje imiona, nazwiska, wyśliczając najważniejsze fakty życia, odpowiada na wszystkie szczerze pomysłane pytania. Psychografolog Szylter-Szkolnik określa charakter, zdolności, przeznaczenie. Przyjęcia osobiste codziennie. Na odpowiedź listową podaj datę urodzenia. Załącz ogłoszenie (50 gr. znaczkami pocztowymi). Warszawa, Red. „SWIT”, Żulińskiego 7.

O STATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Makabi (W-wa) — Makabi (Berlin) 11:5 Niemiecy bokserzy nie zaimponowali

W sobotę rozegrany został w Warszawie mecz bokserki pomiędzy reprezentacjami Makabi niemieckiej i Makabi warszawskiej. Wygrała drużyna warszawska w stosunku 11:5 szczegółowe wyniki notujemy:

W wadze muszej Rundstein (W) wypunktował Schindlera. Po dwóch rundach wyrównanych, w trzeciej Niemiec słabnie i Polak wygrywa zasłużenie.

W koguciej Barterer (N) wygrał na punkty z Jakubowiczem. Po dwóch rundach wyrównanych, Niemiec przeszedł w trzeciej do generalnego ataku i wygrał nieznacznie lecz zasłużenie.

W piórkowej Ruben (Niemcy) zremisował ze Spigelmanem. Pierwszą rundę wysoko wygrał Niemiec, — w drugiej — Spigelman nieoczekiwanie kilkakrotnie trafił czysto i rundę przesądził dla siebie. W trzeciej zacięta wymiana ciosów kończy walkę wynikiem zasłużenie nie rozstrzygniętym.

Drugie spotkanie w wadze piórkowej przyniosło zwycięstwo Lewkowiczowi (W) nad Gablerem. Przez pierwsze dwie rundy ładnie prowadzona walka w zwarciu daje nie-

W trzeciej lekko przeważa Gabler.

W lekkiej — najładniejszą walkę dnia — stoczyli Neumann (N) i Rosenblum. Przez pierwsze dwie rundy ostra wymiana ciosów w zwarciu. W trzeciej przy dużym tempie zawodnicy toczą walkę równą. Remis zasłużony.

W półśredniej Hochheuser

ZA SILNY PRZECIWNIK.
BERLIN. Fiński bokser wagi ciężkiej, Baerlund, walczył miał w dn. 6 stycznia w Nowym Jorku przeciwko Amerykaninowi Burmanowi. Mecz ten został wczoraj zakazany przez nowojorską komisję bokserką, która oświadczyła, że Baerlund jest zbyt silnym przeciwnikiem dla Amerykanina.

HOKEIŚCI WIENSCY POKONANI W NIEMCZECH

Hokeiści Wiener Eislauf Verein rozegrali w pierwszy dzień świąt mecz w Duesseldorfie przeciwko miejscowej drużynie D. E. G. przegrywając 1:4.

AKADEMICKIE NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Zimowe akademickie mistrzostwa świata z dniem każdym notują wzrastającą liczbę zgłoszeń. Do turnieju hokeja lodowego zgłoszone zostały drużyny 8 państw, a mianowicie: Niemiec, Włoch, Francji, Austrii, Czechosłowacji, Węgier, Łotwy i Polski.

W Zell Am See, gdzie odbyła się mistrzostwa akademickie, poprawiono ostatnio skoczną narciarską, która obecnie na zasadzie opinii trenujących na niej skoczków, uznana została za najlepszą skoczną w Austrii.

(Niemcy) zremisował ze Szlaczem. Polak zaimponował twar dością. Aczkolwiek dwukrotnie znalazł się na deskach — mimo to potrafił przeprowadzić wyrównaną walkę.

W wadze średniej Pilnik po słabej i nieciekawej walce wygrał na punkty z Kromfeldem.

Wreszcie w wadze półciężkiej Neuding (Warszawa) znokautował w drugiej rundzie Milczyńskiego. Już po pierwszym ciosie f pierwszej rundzie Milczyński poszedł na deski do 7-miu. W drugiej rundzie po jednym z ciosów Niemiec ukląkł i pozwolił się wylczyć.

Ruch znów przegrywa Tym razem z A.K.S. 3:5

KATOWICE. W drugi dzień świąt w Wielkich Hajdukach mistrz Polski Ruch rozegrał mecz towarzyski z beniaminkiem Ligi — A. K. S. z Chorzowa.

Niespodziewanie zwyciężyła drużyna A. K. S. w stosunku 5:3 (2:0). Mimo leżącego na boisku śniegu, mecz był ciekawy.

Ruch wystawił dobry skład, chcąc zrewanżować się drużynie A. K. S. za porażkę z przed dwóch tygodni, co mu się jednak nie udało.

Widzów około 2.500.

PILKARZE GEDANI W KRÓLEWCU

Wicemistrz piłkarski Gdańska, K. S. Gedania, rozegra w

dn. 3 stycznia pierwszy swój mecz o mistrzostwo Prus Wschodnich. Mecz ten odbędzie się w Królewcu, a przeciwnikiem Gedanii będzie mistrz Królewca, Rasensportpreussen.

SKOKI NARCIARSKIE W GARMISCH

GARMISCH. W pierwszym dniu świąt na malej skoczni olimpijskiej w Garmisch Partenkirchen odbył się konkurs skoków narciarskich.

W pierwszej klasie zawodników zwyciężył Norweg Soesensen — 52 m, pkt. 510,2. Drugie miejsce zajął Reiser (Niemcy) — 299,2 pkt. Najdłuższy skok — 49 metrów.

Porażka Rumunów we Lwowie Role pogromców wzięli na siebie Czarni

W drugi dzień świąt odbył się w Zakopanem mecz hokeja lodowego pomiędzy rumuńską drużyną Telephon-Club a Czarnymi ze Lwowa. Mecz ten odbył się w pierwszy dzień świąt, z powodu śnieżyicy został jednak przełożony.

Czarni wystąpili w składzie: Stenzel, Lemszko — Czyżewski, Stupnicki — Jurkowski — Jallowy. Drugi a-

tak: Jallowy 2-gi — Jasiński — Kulczykowski.

Skład drużyny rumuńskiej: Sprenz, Biro — Monteau, Petrovic — Botez — Brackel. Atak 2-gi: Kanadyjczyk Quinn — Pano — Vaccar.

Mecz zakończył się zwycięstwem Czarnych w stosunku 1:0. Bramka padła w pierwszej tercji. Nadmienić przy tym trzeba, że Polacy uzyska-

li po jednej bramce również w 2 i 3 tercji, nie zostały one jednak uznane przez sędziów.

Mecz toczył się pod znakiem silnej przewagi Polaków. W drużynie rumuńskiej najlepszy Quinn, grający prawie wyłącznie przebojami, gdyż współgrający nie mogli mu dorównać w ataku.

Sędziowali: p. Latacz z Krakowa i p. Ciko (Rumunia).

Bilans podróży do Łotwy Porażki i zwycięstwa warszawskiego A.Z.S.

Drużyny siatkówki i koszykówki żeńskiej warszawskiego AZS. wróciły podczas świąt z tournée w Estonii i Łotwie, gdzie rozegrały ogółem 12 meczów, z czego 6 w siatkówkę i 6 w koszykówkę. Ostatnio grały w Rydze, gdzie w koszykówce, wbrew pier-

wotnym wiadomościom, zostały dwukrotnie pokonane.

Lista meczów w koszykówce przedstawia się następująco: z Russem w Talkinie 19:14, z Kalevem (Tallin) 28:14, z Uniwersytetem w Tartu 19:18, z AKZ w Tallinie 35:5, z US Ryga w Rydze 26:27 i 19:30. Ogółem 4 mecze wygrane a dwa przegrane, stosunek bramek 144:88. Punkty zdobyły

Wiszniewska 55, Brzustowska 48, Jaśnikowska 30, Woynarowska 10, Holfeierówna 4.

W siatkówce wyniki meczów były następujące: z Kalevem 1:2, z Eumto 2:0, z Uniwersytetem w Tartu 2:1, z AKS w Tallinie 0:2, z US Ryga 2:1 i z Rucza Ryga 2:1. Ogółem 4 mecze wygrano, a 2 przegrano, stosunek punktów 9:7.

Wiadomości z całego świata o tenisistach, piłkarzach i bokserach

AMSTERDAM. W Amsterdamie odbył się międzymiastowy mecz tenisowy Amsterdam — Hamburg.

Niespodziewanie zwyciężyli tenisisci Amsterdamu w stosunku 14:6.

Na stadionie olimpijskim w Amsterdamie odbyła się wczoraj krótką uroczystość, w której udział wzięli członkowie holenderskiego komitetu olimpijskiego oraz znakomite holenderskie mistrzyni olimpijskie: Mastenbroek, Senff, Villy den Ouden i Tini Wagner. Zawodniczki te jak wiadomo, wywalczyły w Berlinie dla Holandii medale olimpijskie.

PARYŻ. Henri Cochet zaproszony został na dłuższe tournée po Egipcie. Pierwszy występ Cochet'a jako tenisisty mieć będzie miejsce w Kairze.

PRAGA. Świetny zawodowy tenisista czechosłowacki, Karol Koželuh, przyjęty został na prywatnej audiencji przez prezydenta Republiki dr. Benesza.

Koželuh z tej okazji przedstawił prezydentowi szczegółowo swoją pracę ostatniej w St. Zjednoczonych i najbliższe plany swojej pracy w tym kraju.

Już 27 b. m. Koželuh wyrusza z powrotem do St. Zjednoczonych, pracować będzie jako trener w Kalifornii, po czym obejmie trening amerykańskiej drużyny Davis Coup'owej.

BERLIN. W dniu 22 stycznia 1937 r. w Berlinie rozegrany zostanie mecz o mistrzostwo Europy w wadze lekkiej pomiędzy obrońcą tytułu Włochem Tamagninim a Niemcem Kretschmerem.

PARYŻ. W Paryżu odbył się doroczny bieg naprzelaj o nagrodę Paryża na dystansie 8 klm. Startowało 1100 zawodników. Zwyciężył Laulas w czasie 29:02 sek.

BERLIN. Niemieckie biuro

informacyjne donosi, że w sezonie bieżącym trenerem polskich narciarzy akademików będzie niemiecki zawodnik i trener Knobloch, który zarazem startować ma w lutym w akademickich mistrzostwach Polski w Zakopanem.

PRAGA. W obecności 1.500 widzów odbył się treningowy mecz hokeja lodowego pomiędzy reprezentacją Czechosłowacji a kombinowaną drużyną Pragi. W tej ostatniej walczyło 4 Kanadyjczyków. Zwyciężyła reprezentacja Czechosłowacji 6:2.

BERLIN. Niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych opublikowało oficjalne dane, dotyczące kosztów budowy „Reichsportfeldu” w Berlinie, na którym odbywały się ostatnie igrzyska olimpijskie. Według danych tych, koszty budowy wszystkich urządzeń na Reichsportfeldzie wyniosły 50 mil. onów marek niem. Odnośnie inwestycje czynione były przez: państwo niemieckie, magistrat Berlina, niemieckie koleje, pocztę i radio.

L.A.S. — Smigły 14:2 To nie jest „przyjemny” wynik

WILNO. Wczorajszy występ bokserkiej drużyny łotewskiej L. A. S. w meczu ze Smigłym zakończył się wysokim zwycięstwem gości w stosunku 14:2.

Wilnianie wystąpili bez Wojtkiewiczza i Norwicza.

Pierwszego zastąpił Mazulis, za drugiego — oddano dwa punkty bez walki.

Goście zaprezentowali się dobrze. Jest to zespół dobry technicznie i taktycznie. Dla drużyny wileńskiej jedyne dwa punkty zdobył Nowicki.

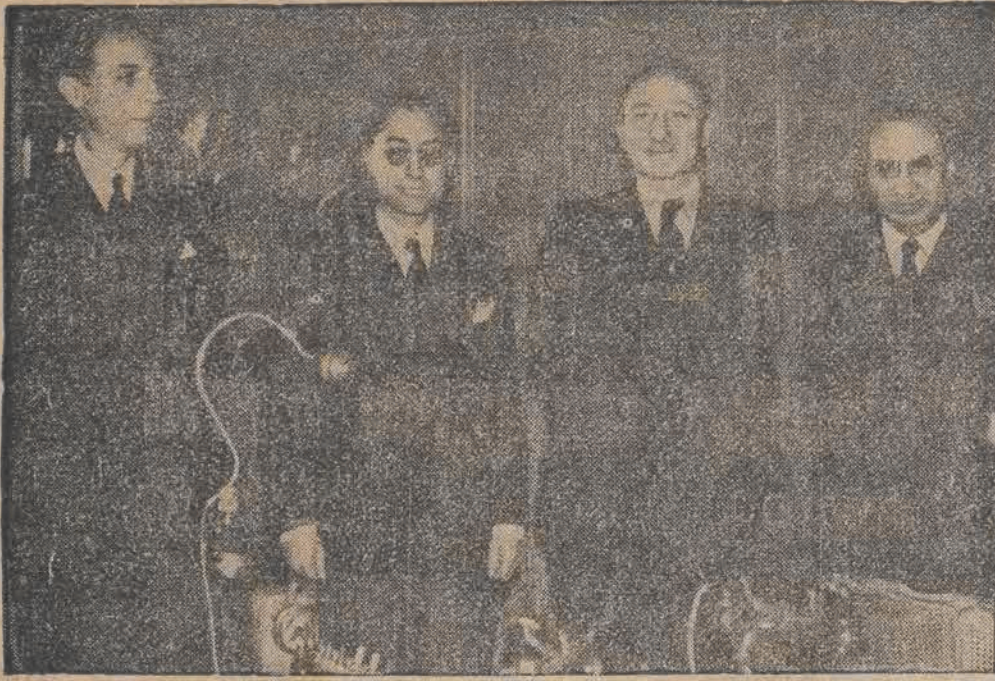
„NOWY SPORTOWIEC”

w poświęconym numerze przynosi szereg sensacyjnej — Dlaczego Chmielewski nie startuje w meczu z Norwegią?

- Awantury w amerykańskim boksie.
- Ruch przegrywa z beniaminkiem Ligi.
- Zakulisowe wiadomości ze związków i klubów.
- Bokserzy berlińskiej „Makabi” w Polsce.
- Rewelacyjny biuletyn z imprez świątecznych w kraju i zagranicą.

— Dalszy ciąg najciekawszej powieści sportowej:

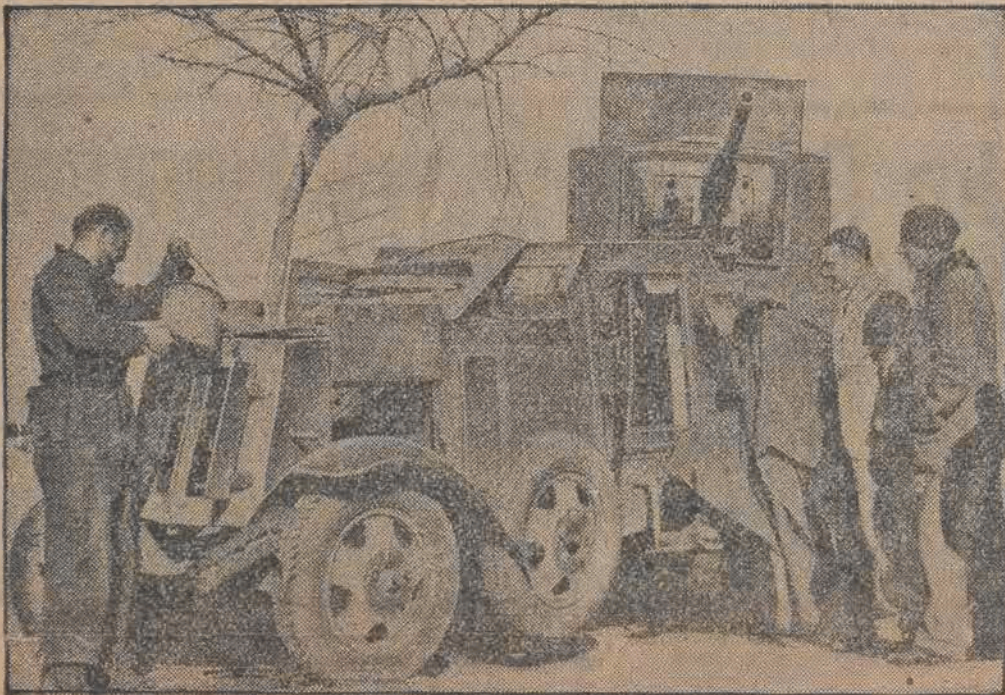
„BIALI NIEWOLNICY”



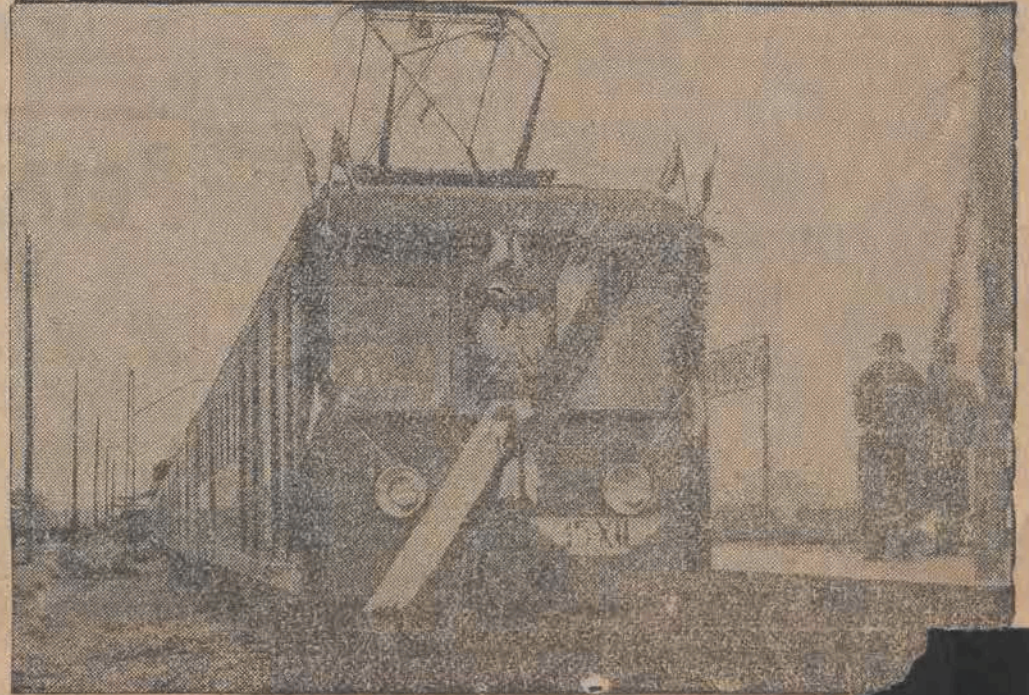
Turecki minister spraw zagranicznych bawił ostatnio w Paryżu, gdzie omawiano sprawy domiosłej wagi. Na zdjęciu widzimy od lewej: podsekretarza w francuskim ministerstwie spraw zagranicznych, Viennota, Rustu Arasa, ministra spraw zagranicznych Turcji, Delbosa, ministra spr. zagr. Francji, posła tureckiego w Paryżu, Suad Davasa.



W Londynie odbyła się ostatnio licytacja wspaniałej kolekcji sreber, należących do wygnaneńca Abisynii, Negusa. Na zdjęciu widzimy fragment licytacji. Jak się okazuje udział kupujących był bardzo liczny. Znalazło się bowiem wielu zwolenników Negusa, którzy chcieli posiadać choćby jakąś część przypominającą byłego władcy Abisynii.



Sowiecki wagon pancerny, który brał udział w walkach pod Madrytem. Podczas walk wagon dostał się w ręce powstańców.



Jak to podawaliśmy na linii Warszawa — Otwock kursuje elektryczny. Wagony zostały wykonane w krajach...

Chciał wziąć udział w 25 wojnach a poległ już na... 11-ej!

W walkach pod Toledo poległ 40-letni Chorwat Raskowić, który brał udział w wielu wojnach pod przybranym nazwiskiem Kopieckiego.

Warto poświęcić mu choćby krótkie wspomnienie, gdyż był to człowiek naprawdę niezwykły. Jako młody chłopiec ślubował, że będzie uczestniczył co najmniej w 25 wojnach. Nie wiadomo dobrze dla czego, żywił niezłomne przekonanie, że może poświęcić się wyłącznie wojaczce nie przy tym nie ryzykując, ponieważ kule go się nie imają. Po 25 wojnie zamierzał przejść w stan spoczynku. Wyrażał nadzieję, iż współczesni nagrodzą go pomnikiem za jedyny w swoim rodzaju rekord.

Ale los zrzucił inaczej. Kule, które oszczędziły żarliwego czociela Marsa w dziesięciu wojnach, powaliły go na jedenastej, zanim zdążył przebyć choćby połowę drogi.

Zapewne jednak nie ma na świecie człowieka, który by mógł pójść z nim w zawody, chociaż śmierć przecięła tak wcześnie burzliwą karierę.

Mając do „odrobienia” 25 wojen Raskowić rozumiał, iż musi się spieszyć. Zaczął więc,

gdy tylko podrósł. Był młodzieńcem, kiedy wstąpił na ochotnika do armii serbskiej, z którą uczestniczył w dwu wojnach bałkańskich.

Podczas wielkiej wojny, jako gorący patriota serbski, walczył w szeregach serbskich w Austrii.

W r. 1918 jako uczestnik powstania, które wybuchło w Zagrzebiu, jego miasteczko rodzinne, chce uciec do Rosji, ale to mu się nie udaje.

Wydostaje się jednak z opresji, by zaraz pośpieszyć do Bawarii, gdzie toczą się walki rewolucyjne. Tam jest ranny i przez pewien czas ukrywa się w Salzburgu.

Odpozynek trwał krótko. Powróciwszy do zdrowia Raskowić natychmiast nadstawił ucha: gdzie huczą armaty, gdzie człek wojenny może znaleźć robotę. W lecie r. 1919 marszerował w mundurze węgierskim i bił się z Czechami oraz Rumunami.

Kiedy przyszła kłeska; przebrał się za kobietę i uciekł do Rosji Sowieckiej. Myślicie, że podziękował już krwawemu Gradywowi za niebezpieczną służbę? Gdzież tam, zaraz zaciągnął się do czerwonej

armii i wziął udział w wojnie polsko-sowieckiej. Potem, kiedy stanął pokój z Polską, Raskowić - Kopieckiego wysłano na Kaukaz, gdzie wybuchł bunt „zielonych”. Ale potyczek na Kaukazie Raskowić, który — jak przystało prawdziwemu sportowcowi — cenął nade wszystko „fair play”, nie uznawał za poważną wojnę i nie wpisał do swojego rejestru.

Ugrząwszy w Rosji wojak-rekordzista zmarnował kilka cennych lat w gnuśnej bezczynności.

Dopiero w r. 1924 przypadek znowu kieruje go na właściwą drogę. Naraziwszy się czymś władzom sowieckim Kopiecki ucieka do Francji, gdzie wstępuje do Legii Cudzoziemskiej.

Miał szczęście: niebawem wybuchła wojna marokańska, co mu pozwoliło zrobić siódmy karb na kolbie karabina.

Po następnym wypadku mu pojechać do Azji. Z Marokka skoczył do Mongolii, gdzie wojował z Chińczykami i Japończykami.

W r. 1935 Raskowić-Kopiecki, oczywiście, znalazł się w

Abisynii. Bronił cesarstwa etiopskiego przeciwko najeźdźcy. Była to już jego dziesiąta wojna.

Nie od niego zależał jej wynik. On sam nie miał sobie zapewne nic do zarzucenia i mógł z podniesionym czołem powrócić po 17-letniej nie-

obecności do Z...

Kiedy wybuchła wojna w Hiszpanii, zerwał i pośpieszył na pomoc. Nastąpiła wojna. Jedenastą i — ostatnią. Tym razem nie wymknął się śmierci, którą tak długo wyzywał. Padł pod Toledo. Do 25 wojen brakowało mu jeszcze 14. Ale i tak chyba osiągnął rekord!

Kiedy wybuchła wojna w Hiszpanii, zerwał i pośpieszył na pomoc. Nastąpiła wojna. Jedenastą i — ostatnią. Tym razem nie wymknął się śmierci, którą tak długo wyzywał. Padł pod Toledo. Do 25 wojen brakowało mu jeszcze 14. Ale i tak chyba osiągnął rekord!

Kiedy wybuchła wojna w Hiszpanii, zerwał i pośpieszył na pomoc. Nastąpiła wojna. Jedenastą i — ostatnią. Tym razem nie wymknął się śmierci, którą tak długo wyzywał. Padł pod Toledo. Do 25 wojen brakowało mu jeszcze 14. Ale i tak chyba osiągnął rekord!

Kiedy wybuchła wojna w Hiszpanii, zerwał i pośpieszył na pomoc. Nastąpiła wojna. Jedenastą i — ostatnią. Tym razem nie wymknął się śmierci, którą tak długo wyzywał. Padł pod Toledo. Do 25 wojen brakowało mu jeszcze 14. Ale i tak chyba osiągnął rekord!

Kiedy wybuchła wojna w Hiszpanii, zerwał i pośpieszył na pomoc. Nastąpiła wojna. Jedenastą i — ostatnią. Tym razem nie wymknął się śmierci, którą tak długo wyzywał. Padł pod Toledo. Do 25 wojen brakowało mu jeszcze 14. Ale i tak chyba osiągnął rekord!

obecności do Z...
kąd się przedos...
szywemu paszpo...
go tam popasał...
nie dokonał jes...
towy dzieła.

Kiedy wybuchła wojna w Hiszpanii, zerwał i pośpieszył na pomoc. Nastąpiła wojna. Jedenastą i — ostatnią. Tym razem nie wymknął się śmierci, którą tak długo wyzywał. Padł pod Toledo. Do 25 wojen brakowało mu jeszcze 14. Ale i tak chyba osiągnął rekord!

Prawdziwi przyjaciele

Wszyscy chyba znają przysłowie niedźwiedzie, że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie. Ale jeżeli komu życie ułożyło się tak szczęśliwie, iż nigdy nie zaznał biedy i nie znalazł się w ciężkich terminach, to skąd ma wiedzieć, kto jest jego przyjacielem?

Taka niepewność trapiła pewnego mieszkańca Glasgow, Williama Itkena.

Pan Itken przeżył 75 lat na tym świecie, zebrał pokaźny majątek, cieszył się — przynajmniej pozornie — ogólną sympatią, lecz nie czuł się zadowolonym. Zatrzymała mu spokój wątpliwość, czy przyjaźń, którą mu okazywano, jest szczera.

Jak miał to sprawdzić? Brak mu było jedynego kamienia probierczego — biedy.

Postanowił więc wystawić na próbę przyjaciół po swojej śmierci. Sporządził odpowiedni testament, o którym nie pisał nikomu ani słówka.

W tych dniach Itken umarł. Bezpośrednio po złożeniu nieboszczyka do mogiły wykonawca testamentu wręczył każdemu z obecnych na pogrzebie 1 f. szt. To była owa nagroda i zemsta z za grobu, o której stary oryginał często żartobliwie wspominał w rozmowach ze znajomymi nie zdradzając jednak, na czym ma polegać pośmiertna próba przyjaźni. Wielu „przyjaciół”, którym nie chciało się tracić czasu na oddanie ostatniej posługi zmarłemu, dowiedziało się za późno, że tym razem warto było pofatygować się na pogrzeb.